

Swatka  Anna

Jak przeżyć rozwód



Anna Guzior – Rutyna
Zawodowa Swatka i Coach Relacji

Autor: Anna Guzior-Rutyna
Jak przeżyć rozwód

Wydanie I

ISBN 978-83-960279-1-7

Redakcja i korekta: Marta Moś

Skład, grafiki, łamanie: Magda Gołdyń

Czerwionka-Leszczyny, 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Spis treści

1. Wstęp.....	6
2. Czy rozwód to porażka?.....	10
3. Czy podjęłam dobrą decyzję?.....	18
4. Nie utrzymam się bez niego.....	26
5. Zrób coś dla siebie.....	32
6. Rozwodzę się, straciłam znajomych.....	38
7. Nie mogę o nim zapomnieć.....	44
8. Gdzie szukać wsparcia.....	49
9. Jak poradzić sobie z dziećmi w trakcie rozwodu.....	94
10. A jak już zawsze będę sama?.....	100
11. Czy jestem gotowa na nowy związek?.....	108
12. Rozwiedzione, nowonarodzone.....	114
13. Rozwiedzione, nowonarodzone - historie anonimowe.....	212
14. Zakończenie.....	234

Dla mojej kochanej córeczki Amelki. Pamiętaj, jesteś wyjątkowa, silna, możesz osiągnąć wszystko, o czym tylko zamarzysz. Masz prawo do własnych błędów i wyborów. Kocham.

Mama

Podziękowania

Książka powstała z pomocą, zaangażowaniem i wsparciem wielu osób. W szczególności kobiet, które podzieliły się historiami własnych rozwodów. Kochane kobiety bardzo Wam za to dziękuję. Podziękowania kieruję również do ekspertek za podzielenie się wiedzą, tak potrzebną kobietom po przejściach.

Dziękuję mojemu kochanemu mężowi. Andrzejku, jestem zaszczycona, że od 13 lat mogę Cię nazywać swoim mężem, że wspierasz, doceniasz, jesteś.

Dziękuję Mireli, Magdzie, Marcie, Kasi, Sylwii, Zbyszko-
wi za wszelaką pomoc.

Dziękuję
Anna Guzior-Rutyna

Wstęp

W obecnych czasach obrączka na palcu, słowa przysięgi wypowiedzianej w Kościele straciły już na wartości. Dziewczyna w ciąży, grająca rolę niewinnej dziewczicy powoli umiera śmiercią naturalną, zostawiając miejsce wyzwolonej kobiecie, która małżeństwo traktuje jak etap przejściowy. Nie wyjdzie, to się rozwiodę - taki obraz jest znany w obecnym świecie, a jak jest naprawdę?

Kobiety „z odzysku” stanowią znaczną część naszego społeczeństwa, sama jestem jedną z nich. Odpowiadając „tak” nawet w najgorszych snach nie przewidziałabym takiego scenariusza. Czy naprawdę z taką lekkością podchodzimy do ślubu, rozwodu, walki o dzieci i mamy w nosie to, co myślą o nas inni? Podobno nikt nie traktuje rozwiedzionych kobiet jak trędowatych. Nie jesteśmy narażone na kąśliwe uwagi koleżanki z pracy, która z mężem świętuje kolejną rocznicę ślubu. Mniejsza o to, że ów małżonek sporadycznie odwiedza małżeńskie łóżce, grzejąc się w ramionach młodej kochanki. Bywa i tak, że po upojeniu alkoholowym ma problem z dotarciem do domu, a żona zastępuje mu worek boksinowy oraz niewolnicę do spełniania jego zachcianek. Nowa teściowa nie podkreśla na każdym kroku, że spotkało Cię nieziemskie szczęście, że jej syn przygarnął taką kobietę, chociaż próbowała - nie przebiegając w środkach - wybić mu z głowy ten związek. Wścibskie sąsiadki rodziców nie mówią niby cichutko, ale na tyle, że słyszysz, iż zawsze wiedziały, że z Tobą to coś było nie tak. A co

niektóre znajome nie ukrywają mężów z obawy, że spróbujesz na nich swoich wdzięków. Bo gdyby tak było naprawdę, to my kobiety „DRUGIEJ KATEGORII” za wolność musiałybyśmy płacić podwójnie.

Z drugiej strony nieprawdą jest, że były panny młode nie marzą o miłości aż po grób. Nie zazdroszczą tym, którym się udało. Nie obwiniają się o to, co poszło nie tak. Nie rozkładają na czynniki pierwsze każdej sprzeczki. Nie traktują rozvodu jak porażki...Rozpad małżeństwa na zawsze zostawia ślad czy tego chcemy, czy nie. Dlatego niełatwo przychodzi decyzja o zakończeniu relacji. Nie każdej z nas dane było podjąć ją osobiście. Jako Swatka spotkałam wiele takich kobiet. W większości poznały gorzki smak zdrady, przemocy lub zwyczajnie zrozumiały, że będąc z tym człowiekiem utracą część siebie. Czasem вина leżała w różnicy charakterów, w odmiennym postrzeganiu świata, a innym razem z wpadki i nacisku rodziny. Niezaprzeczalnie status rozwódki ma więcej minusów niż plusów, tylko czy powstrzymałoby to którąś z nas przed zawalczeniem o własne szczęście? Śmiem wątpić! Niełatwo jest też rozwódce na rynku matrymonialnym.

Nie każdy kawaler, wdowiec lub inny rozwodnik patrzy przychylnym okiem na „WYPRÓBOWANĄ DAME”, a jak ma ze sobą nadbagaż w postaci małych dzieci, to jej szanse na znalezienie nowego męża znacznie spadają. Szkoda, że ci panowie nie mają bladego pojęcia, że takie kobiety kochają bardziej. Z pewnością ostrożniej, jednak doceniają oddanego człowieka. Mnie się udało,

jestem szczęśliwą mężatką, a moje klientki coraz częściej podążają tą samą drogą. Więc jeśli należysz do grona rozwódek lub jesteś w trakcie rozwodu, nie przejmuj się, noś głowę wysoko. Pamiętaj, Ty także zasługujesz na drugą szansę. A jeżeli masz status szczęśliwej żony, nie potępiaj kobiety z przeszłością. Nigdy nie masz pewności czy nie podzielisz jej losu!

Kobieta „Z ODZYSKU”

Ania Guzior-Rutyna

Każdy rozwód jest tragedią. Ale czasem, gdy dwie osoby pozostaną razem, może być jeszcze gorzej.

Monica Bellucci

Czy rozwód to porażka?

Jestem rozwódką. Nie tryskam z tego powodu radością, ale również nie mam powodu, aby się za to biczować, już nie. Jednak nie zawsze tak było. Przez pewien czas swój rozwód uważałam za porażkę. Przecież nie tak zaplanowałam sobie życie. Miał być ślub, dziecko, dom za miastem. Cudowna bajka. Niestety! Pomyliłam bajki, wprowadziłam znalazłam księcia, ale po czasie zrozumiałam, że właściwie nie odpowiadają mi zasady panujące w królestwie. No bo księżniczka musi wyglądać, więc wieczna dieta. No bo księżę rządzi, więc obrażanie, narzucanie własnych racji. No bo księżniczki nie muszą być szczęśliwe, liczą się przecież wyższe cele - szczęście i dobro ogółu. Tylko tak naprawdę kogo? Szczęście mojego księcia czy mojego syna? Bo jeśli chodziłoby o szczęście mojego dziecka, pewnie mogłabym przez lata zaciskać zęby, udawać, ale jeśli chodzi o szczęście księcia, to chyba zostałam źle wychowana, bo aż tak bardzo nie mogłam się poświęcić. A że mam naturę buntowniczą, to zostawiłam księcia, zabrałam syna i zwyczajnie zwałam. Tak, uciekłam, bo się go bałam. Zmieniłam królestwo na mieszkanie od brata. Zaczęłam od zera.

Jednak księżę nie dawał spokoju. Płakał, błagał, straszyl, wróciłam na trzy tygodnie i to była najlepsza decyzja w moim życiu. Przez te trzy tygodnie jeszcze bardziej umocniłam się w tym, że nie znam tego człowieka, że to nie jest mój dom. No i przestałam się go bać. Tym razem nie uciekałam w nocy. W wielkanocny poniedziałek spakowałam torbę z ubraniami, spakowałam syna, powiedziałam, że odchodzę. Z torbą i z 2,5-letnim synem

ostatni raz zamknęłam za sobą drzwi królestwa. Książę był tak zdziwiony, że nawet mnie zaprowadził do mojej mamy. A ja poczułam się pierwszy raz w życiu silna. I chociaż przez kolejne 2,5 roku czekałam na rozwód, bo książę płakał na każdej rozprawie, to nie czekałam potulnie, tylko na nowo budowałam swoje życie u boku zwyczajnego mężczyzny. I dokładnie, kiedy byłam już prawnie wolna, to zaraz zostałam żoną Andrzeja, z którym wiodę już od ponad 15 lat normalne życie. I chociaż książę okazał się mściwy, zakładał kolejne sprawy sądowe dotyczące opieki nad dzieckiem, to i tak moje życie bez niego jest o niebo lepsze.

Jednak kiedyś go wybrałam. Myślałam, że to będzie człowiek na całe życie. W zdrowiu i w chorobie, na dobre i na złe. Przez jakiś czas byłam nawet szczęśliwa. Podobało mi się jego szaleństwo, beztroska, życie chwilą, zaradność. Czasami przeszkadzało mi, jak się chamsko odzywał do kolegów, szorstko do siostry, ale byłam tak w niego wpatrzona, że tłumaczyłam sobie jego zachowanie. Przecież tak mnie kochał, że gdy nie dostał przepustki w wojsku, to uciekł, by przeganiać wszystkich chłopaków, którzy mnie podrywali, bo przesiadywał w barze, gdzie pracowałam jako barmanka i odstraszał wszystkich zainteresowanych, bo mówił, jaka jestem atrakcyjna, kupował seksowne stroje, był dumny, że ma taką atrakcyjną dziewczynę. Był zazdrosny. I to mi imponowało, kiedy miałam 16, 17, 18 lat. Później dorosłam, on nie, chociaż jest starszy o 4 lata.

Zamieszkaliśmy jeszcze przed ślubem w mieszkaniu, które zdobyłam. Wspólnymi środkami je wyremontowaliśmy, a później była ciąża i ślub. I już nie byłam laleczką.



Swatka Anna

Jak przeżyć rozwód

Idealny poradnik dla kobiet, które myślą o rozwodzie, są w trakcie lub już po...

Anna Guzior-Rutyna,

zawodowa swatka, coach relacji, rozwódka.

Z pomocą wspaniałych kobiet:

- pomoże Ci przejść przez każdy etap rozvodu,
- poradzi, jak przeżyć rozstanie,
- pokaże, jak ułożyć swoje życie na nowo,
- podpowie, gdzie szukać wsparcia,
- poradzi, jak znaleźć nową miłość,
- podzieli się z Tobą prawdziwymi historiami rozwodów,
- zaprosi do ćwiczeń coachingowych.

ISBN 978-83-960279-0-1



IK IMPERIUM
Kobiet

Patronat medialny
Imperium Kobiet

ISBN **978-83-960279-1-7**

www.swatkaanna.pl